Dziewczyna o zielonych oczach:

7. Ona

Józef wyszedł z sali, a ja szybko kucnęłam przy mojej walizce, po czym zerwałam z niej żółtą, samoprzylepną karteczkę. Przez chwilę patrzyłam na skreślone moją ręką słowa. "*Ubierzcie mnie w to*". Teraz mogłam sama to zrobić. Cicho westchnęłam, po czym szybko przesunęłam suwak błyskawicznego zamka, otwierając walizkę. Cóż, spakowałam do niej wszystko, co było mi potrzebne. Wciągnęłam na siebie zwykłe, czarne figi, a potem czarny push-up. Kolejne były spodnie, oczywiście czarne. Moje ulubione dżinsy-rurki ze stretchem. Na koniec t-shirt, również czarny, z nadrukiem białej, spływającej emotikony z czarnym iksem zamiast oczu i szeroko otwartymi ustami, układającymi się w niemy krzyk. Prychnęłam nieco, gdy dotarł do mnie infantylizm wybranego przeze mnie stroju, ale chwilowo nie miałam przecież nic innego. Założyłam na siebie bluzkę i popatrzyłam na ostatnie elementy mojej *trumiennej*, jak mi się wtedy wydawało, garderoby. Oczywiście. Czarne, grube skarpetki i wysokie glany Steel-a nachodzące na nogawki spodni. Wreszcie skórzana, obcisła ramoneska, kończąca się kilka centymetrów powyżej spodni, podkreślająca moją wąską talię, zresztą tak samo, jak robiły to moje spodnie i t-shirt. Wszystko w takim samym, czarnym kolorze. Uśmiechnęłam się. Mimo wszystko uważałam siebie za *ładną*. Zresztą, na jakiś czas Adrian wystrzelił moją samoocenę poza dotychczasową skalę. Krótki, bo krótki, ale za to tak wysoko. Zapomniałam tylko, że im wyżej człowiek się wzniesie, tym bardziej boli upadek. Pokręciłam głową. Nieważne. Założyłam kurtkę, ale zostawiłam ją rozpiętą. Zamknęłam walizkę i wyszłam przez drzwi, zostawiając za sobą salę kostnicy. Nie zamierzałam się oglądać.

Józef czekał na mnie w korytarzu. Zmierzył mnie wzrokiem i uśmiechnął się.
- No, widzę, że dopasowałaś sobie ubranie odpowiednio - powiedział i nie dając mi czasu na odpowiedź, ruszył gdzieś przed siebie ciemnym korytarzem. Chcąc nie chcąc, podążyłam za nim, niosąc w jednej ręce swoją walizkę. Szybko doszliśmy do niewielkiej portierni i przez szklane drzwi widziałam nieduży hol. Tam już ktoś na mnie czekał. Gdy tylko weszliśmy do środka, nieznana mi kobieta podniosła się z krzesła.

Stanęła kilka kroków przede mną. Wysokie, czarne kozaczki, czarne rastopy, czarna, tiulowa spódnica kończąca się poniżej kolan i biały jak śnieg t-shirt, z nadrukiem tak doskonale znanych ust Rolling Stone'sów, z których, poza językiem, wystawały również dwa białe kły. Nie widziałam twarzy kobiety, bo ta miała na sobie długi do połowy łydek płaszcz, nonszalancko rozpięty, ale za to z kapturem naciągniętym na głowę. Głowa kobiety poruszyła się, jakby zmierzyła mnie wzrokiem.
- Śliczna - powiedziała kobieta. Jej głos wydał mi się bardzo... melodyjny. Przyjemny. Przez chwilę miałam wrażenie, że nie umiem sobie wyobrazić sytuacji, w której odmawiam czegokolwiek tej kobiecie. Zerknęłam na Józefa, stojącego obok mnie i aż uniosłam brwi do góry zaskoczona. Przed tą dziwną, obcą kobietą cały spokorniał. Stał pochylony do przodu, z głową opuszczoną, ze wzrokiem wpatrzonym w podłogę.

Kobieta powoli uniosła ręce, po czym ściągnęła kaptur na plecy. Za jej plecami widziałam wejście do budynku i gdy popatrzyłam przez przeszklone drzwi, teraz dopiero zdałam sobie sprawę, że jest wieczór. A jednak krótko obcięta blondynka miała na twarzy duże aviatory. Powoli ruszyła w moją stronę i stanęła niespełna półtora metra przede mną, ponownie mierząc mnie wzrokiem. Usłyszałam, jak głośno wciąga

powietrze.
- Niedawno piła - stwierdziła i obeszła mnie na około, oglądając z każdej strony. - Taka młodziutka, z ładną buzią.
- Tak, pani - potwierdził. - Podałem jej królika.
- Królika! - Roześmiała się kobieta i popatrzyła wprost na niego. Odniosłam wrażenie, że jeszcze bardziej się skurczył. - Jednego, malutkiego króliczka? Tylko? - zapytała. - Wiesz, co ona umie?
- Otrzymała ode mnie księgę. Wiem, że jest wrażliwa na wodę święconą i prawdopodobnie tak samo reaguje na srebro. Bardzo szybko się regeneruje. Nie ma potrzeby oddechu, a rytm serca jest spowolniony.
- Ach, ty i ta twoja księga. Oczywiście złożyłeś jej propozycję ostatniej przysługi, jak mniemam? - zapytała i pogroziła mu palcem. Zauważyłam, że miała długie, zadbane paznokcie, pomalowane na intensywny, jasny błękit. Poczułam, że stanęła tuż za mną i nagle usłyszałam jej szept, skierowany wprost do mojego ucha. - Maleńka, powiesz mi, co umiesz? - Moje brwi zbiegły się, gdy usiłowałam zebrać myśli.
- Słyszałam serce pana Józefa i jego oddech gdy byłam zamknięta w... w... tam. Ponadto...
- Pana Józefa! - Kobieta przerwała mi głośnym, ironicznym śmiechem. - Słyszałeś? - znów zwróciła się do staruszka. - Pana Józefa... - Pokręciła głową.
- Tak - warknęłam gniewnie. - Pana Józefa - powtórzyłam z naciskiem. Zaczynałam czuć coraz większą antypatię do tej nieznanej mi kobiety.
- No dobrze już, dobrze - powiedziała pogodnie blondynka i wciąż stojąc przede mną, pogładziła mnie po policzku pieszczotliwie. - A więc to. Dobrze, to już coś. - Prychnęłam gniewnie. Jej ton był ogromnie protekcjonalny. Spojrzałam dokładnie w jej twarz, na swoje odbicie w jej czarnych okularach. Ile mogła mieć lat? Trzydzieści trzy? A może trzydzieści osiem? Byłam pewna, że gdzieś pomiędzy.
- Trzydzieści sześć, Maju - powiedziała z uśmiechem, a ja uniosłam brwi, zaskoczona.
- Tak, jestem Maja. Skąd wiesz, jak...? - Tylko tyle byłam w stanie z siebie wydusić.
- Cóż. Oglądam wiadomości. Było o tobie trochę głośno ostatnio. Nie co dzień w czwartej klasie technikum dzieją się takie rzeczy - powiedziała, a ja opuściłam głowę. Znów poczułam się tak samo, jak tamtego dnia, gdy przygotowałam sobie *kąpiel*. Oj, dużo wtedy płakałam.
- No dobrze. - Po dłuższej ciszy kobieta odezwała się ponownie. - Dziękuję, *panie Józefie*. Do zobaczenia - dodała, chociaż wyraźnie słyszałam w jej słowach ironię. Kobieta założyła na głowę kaptur, po czym chwyciła mnie delikatnie za dłoń. Nie poczułam kompletnie ciepła. Zimna również nie. Miałam wrażenie, że dłoń kobiety była po prostu neutralna. Dokładnie tak, jak moja. - Chodź ze mną, młoda, śliczna Maju - dodała. Pociągnęła mnie za sobą i ruszyłyśmy do wyjścia.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

MarcinD, dodano 15.10.2018 13:52

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.